

Za nami trzeci sezon w PlusLidze od czasu, gdy po latach wróciliśmy do tych elitarnych rozgrywek. Przed tym sezonem oczekiwania były skromne. – Żebyśmy się w miarę pewnie utrzymali – mówiło wielu nyskich kibiców. Z radością patrzono na to, że został w Nysie Ben Tara i że sprowadzono doświadczonego rozgrywającego reprezentacji Chorwacji, Zhukouskiego, choć tu były drobne obawy, czy ten zawodnik nie przychodzi do nas na emeryturę. Z nadzieją, choć z obawami, czy udźwignie odpowiedzialność, powitano Gierżotą. Nie wiadano czego oczekiwać po reprezentantach Japonii i Argentyny. Generalnie kibice obawiali się o przyjęcie i grę środkowych.



Moje Wielkie Mecze

Tymczasem Stal awansowała do play-offów, do których nie dostała się Skra Bełchatów. Do tego wygraliśmy najważniejszy mecz, i to 3:0, z Zaksą Kędzierzyn-Koźle. Po drodze była niezła huśtawka nastrojów. Przeżyjmy to jeszcze raz.

Na inaugurację Stal pokonała Ślepsk Suwałki 3:1 i znalazła się na piątym miejscu w tabeli. Wbrew pozorom, to było bardzo trudne spotkanie. Stalowcy pokazali klasę. Nie „pękli” w trudnych momentach. Okazało się, że Zhukouski, Ben Tara i Gierżot, to mocni zawodnicy.

Kibice uznali, że pierwszy wyjazd pokaże, gdzie tak naprawdę jest Stal. Zespół Daniela Plińskiego nie dał szans zespołowi z Lubina wygrywając tam 3:0. Po tym meczu Stal z kompletem punktów była na trzecim miejscu. Taki sam dorobek punktowy jak my miały też Resovia, ZAKSA i Jastrzębski Węgiel, czyli byliśmy w zacnym gronie.

W trzeciej kolejce do Nysy przyjechał pierwszy zespół z grona przedsezonowych potentatów, czyli Skra. Znowu Stal miała grać mecz prawdy, który miał pokazać, gdzie jest sportowo. Dwa pierwsze sety to koncert nysan. W trzech następnych górą byli goście, ale w Nysie większość przyjęła z zadowoleniem zdobyty punkt. Po tym spotkaniu Stal spadła na czwarte miejsce.

Kolejny wyjazd był do Radomia. Po istnym horrorze Stalowcy przywieźli do Nysy komplet punktów. Wygrali tam 3:1 i wrócili na podium.

W piątej kolejce do Nysy przyjeżdżała ZAKSA. Na ten mecz czekało całe miasto i to wcale nie z tego powodu, że to aktualny triumfator Ligi Mistrzów. Stała się rzecz, na którą w Nysie oczekiwano od wielu lat. Stal wygrała! Mało tego – wygrała 3:0!!!. Hala dosłownie „odleciała”. Już w tym momencie ci zawodnicy Stali zapisali się złotymi zgłoskami w historii klubu. Zespół umocnił się na trzecim miejscu. Kto przed sezonem spodziewałby się, że po pięciu meczach Stal będzie trzecia i że o cztery punkty będzie wyprzedzać Zakse? Oczekiwania kibiców zaczęły mocno rosnać, podobnie jak zachwyty nad prezesem, trenerem i kilkoma zawodnikami.

Kilka dni później do Nysy przyjechał Jastrzębski Węgiel. W całej Polsce zapowiadano to spotkanie jako hit kolejki. Stal zagrała bardzo dobrze, ale goście byli poza zasięgiem i wygrali bez straty seta. – Nic się nie stało – pomyślało większość nyskich kibiców. Stal utrzymała się „na pudle”.

W siódmej kolejce znowu graliśmy w Nysie. Tym razem przyjechał Olsztyn, czyli zespół z naszej półki, jak wielu twierdziło. Stalowcy zagrali jak klasowy zespół i wygrali 3:0. Dalej zajmowali trzecią pozycję.

W swoim trzecim wyjazdowym spotkaniu nyscy fani liczyli na komplet punktów w Lublinie. Tymczasem tam przyszedł „zimny prysznic”. Zespół z Nysy przegrał 1:3. Najgorsze było to, że po bardzo słabej grze. Przyjąłem tę porażkę ze spokojem, bo wiedziałem, że kiedyś musi przyjść słabszy mecz. Uznałem, że przyszedł w Lublinie. Ta porażka zepchnęła nas na czwarte miejsce, ale wciąż wyprzedzaliśmy Zakłę, co wszystkich w Nysie niezwykle cieszyło.

Kolejne spotkanie Stal zagrała u siebie z Zawierciem. „Nie było co zbierać”. Stalowcy byli bez szans i przegrali 0:3. Ten mecz uświadomił wielu, że do elity to wciąż nam sporo brakuje, ale nadal możemy walczyć o wysokie miejsce. Po tej porażce spadliśmy na szóstą pozycję i daliśmy się wyprzedzić Zakłowi. Stało się to dopiero w dziewiątej kolejce.

W dziesiątej serii Nysa podejmowała autsajdera ligi, czyli zespół z Bielska. Wykorzystała sytuację i pewnie zainkasowała trzy punkty. „Podskoczyła” w tabeli o jedną pozycję.

Przed Stalą pojawiła się duża szansa na powalczenie o czołową szóstkę na koniec pierwszej rundy, co dałoby prawo gry w Pucharze Polski. Wiedzano, że kluczowe będą dwa najbliższe domowe mecze z Katowicami i Treflem.

W pierwszym z tych spotkań była huśtawka nastrojów. To był tak zmienny pojedynek, że na koniec nie wiedziałem, czy cieszyć się z jednego punktu, czy martwić z powodu porażki? Jednak byliśmy wciąż na piątej pozycji.

Z Treflem było jeszcze gorzej, bo ugraliśmy tylko jednego seta. Z jednej strony drużyna z Gdańska zagrała bardzo dobrze, a z drugiej Stal słabiej, niż na początku sezonu. Coraz bardziej było widać spadek formy Ben Tary, Gierżota, Zhukouskiego oraz Kwasowskiego, który w pierwszych meczach miał wręcz życiową. W tabeli spadliśmy na siódme miejsce, czyli po raz pierwszy w tym sezonie poza szóstką.

Wyjazd do Rzeszowa wypadł fatalnie. Nysa gładko przegrała 3:0. Taki wynik nie zaskakuje, ale tego dnia Stalowcy kompletnie rozczarowali. W tabeli spadliśmy na ósmą pozycję.

Wiedziano w Nysie, że spotkanie z Projektem Warszawa będzie niezwykle istotne dla układu tabeli. Stalowcy nie wykorzystali atutu własnej hali i po słabej grze przegrali 1:3. Po czternastej kolejce pierwszy raz „wylecieli” z czołowej ósemki. Dokładnie, to znaleźli się na dziesiątym miejscu. Od kilku tygodni aktywni byli hejterzy klubu (nie mam na myśli tych, co słusznie krytykowali). Już niektórzy zwalniali prezesa i trenera.

Na koniec rundy zagrała Nysa w Krakowie z zespołem ze Lwowa. Grając poprawnie, nic ponadto, Stal zgarnęła trzy punkty i zakończyła tę część rozgrywek na dziesiątej pozycji.

Przed rundą rewanżową nyscy kibice zdawali sobie sprawę, że będzie ciężko, bo Stal czekało dużo spotkań wyjazdowych.

Pierwszy taki wyjazd był do Suwałk, gdzie podopieczni Daniela Plińskiego zegrali jedno z lepszych spotkań i bez straty seta zainkasowali 3 punkty. To pozwoliło im awansować aż na szóstą pozycję.

Po zwycięstwie 3:0 z Cuprum Stalowcy umocnili się na tym miejscu.

Kolejnym meczem prawdy był wyjazd do Bełchatowa. Tam doszło do prawdopodobnie najbardziej emocjonującego spotkania w wykonaniu nyskich siatkarzy. Po przegranych dwóch pierwszych partiach trzy następne padły łupem Stali. W końcówce Ben Tara wzniosł się na wyżyny. Nyscy kibice i siatkarze oszaleli z radości. Pomimo tak cennego zwycięstwa spadliśmy na siódme miejsce.

Jednak po następnym meczu wróciliśmy na szóstą pozycję. Stało się tak dzięki wygraniu u siebie z Czarnymi Radom 3:1. Przed tym spotkaniem raczej wszyscy w Nysie dopisywali Stali 3 punkty, ale przyszło to w niezwykle dramatycznych okolicznościach. Byliśmy o włos od straty co najmniej jednego punktu.

W 20. kolejce był wyjazd sezonu. Stal grała w Kędzierzynie-Koźlu. Z Nysy przyjechało około dwustu kibiców, którzy prowadzili niesamowity doping. Niestety, ale na parkiecie Stalowcy nie mieli argumentów na pokonanie najlepszej drużyny Europy. Nie udało się jej nawet urwać seta. Jednak w Nysie przyjęto tę porażkę ze spokojem. Porażka ta zepchnęła Stal na ósme miejsce.

Po wizycie w Kędzierzynie nyscy zawodnicy musieli pojechać do kolejnego potentata. Raczej nikt nie liczył na punkty w Jastrzębiu. Tymczasem choć jeden był na wyciągnięcie ręki. Po okresie bardzo dobrej gry, ta nagle załamała się i do Nysy nie przywieziono żadnego „oczka”. Było jednak lepiej niż w poprzednim meczu, bo Stal wygrała chociaż jednego seta. Po tym meczu nadal była ósma.

Bardzo ważny mecz dla układu tabeli Stal zagrała w Olsztynie. Niestety stamtąd też wróciła bez punktu. Przegrała 3:1 i spadła na pozycję numer dziewięć.

Jeszcze ważniejszy mecz, może kluczowy dla końcowych wyników, Stal grała u siebie z LUK Lublin. Wygrała 3:0 i wróciła na miejsce ósme.

W Zawierciu Stal została rozbita. Zagrała fatalne spotkanie. W trzech partiach wywalczyła łącznie tylko 51 „oczek”. Tego nie dało się oglądać. Było to czwarte wyjazdowe spotkanie z rzędu, z którego podopieczni Daniela Plińskiego nie przywieźli żadnego punktu. Po tym meczu ponownie spadli na dziewiąty plac.

Niemoc wyjazdową Stal przełamała z BBTS-em. W Bielsku-Białej wygrała 3:0 i przywróciła kibicom nadzieję na walkę o fazę play-off, zwłaszcza, że ponownie była ósma.

Kolejne spotkanie Stal rozegrała awansem. Gościła w Nysie ukraiński Barkom Kazhany Lwów, z którym powinna grać w ostatniej kolejce. Nyscy siatkarze, nie bez kłopotów, wygrali 3:0.

Niestety, ale w następnej kolejce doszło do najgorszego meczu wyjazdowego. Stal nie miała żadnych szans z katowicką Gieksą. Przegrała 3:0 i w tym meczu zdobyła zaledwie 55 punkcików. Nyscy kibice byli załamani. Internetowa krytyka była olbrzymia. Nadzieje na play-offy spadły do minimum.

Niewiele lepiej było w Gdańsku, skąd nysanie też nic nie przywieźli. Gładko przegrali 3:0. W tym spotkaniu zdobyli tylko 2 punkty więcej niż w Katowicach. Było widać, że zespół jest bez formy. Co bardziej nerwowi kibice, głównie ci internetowi, sugerowali brak chęci do gry w play-offach.

Na swój ostatni mecz Stal pojechała do Warszawy, gdzie wywalczyła jeden punkt. Wreszcie coś ugrała na parkiecie dobrej drużyny.

Po tym meczu cała Nysa czekała na potyczkę Bełchatowa z Olsztynem. Zespół z Warmii sprawił niespodziankę, bo grając o przysłowiową pietruszkę wygrał bez straty seta, czym zapewnił Stali ósme miejsce na koniec rundy zasadniczej i prawo gry w fazie play-off. Cała Nysa śledziła to spotkanie.

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę Stal zagrała w Rzeszowie z tamtejszą Resovią. Nie udało im się tam nawet wygrać jednej partii, choć dwukrotnie mieli to na wyciągnięcie ręki. Nyski zespół zagrał poniżej oczekiwań.

Dużo lepiej było w Nysie, ale to pozwoliło tylko na urwanie seta.

Na koniec sezonu Stal rywalizowała o siódme miejsce z AZS-em Olsztyn. W Nysie zagrała bardzo dobre spotkanie i wygrała 3:1. Zespół gości zagrał „drugim garniturem”, ale to nie przeszkadzało nyskim kibicom, którzy tego dnia stworzyli niesamowitą atmosferę.

Choć w Olsztynie gospodarze sięgnęli po swoich asów, to tego dnia byli bez szans. Nie wygrali żadnej partii, zdobywając zaledwie 47 „oczek”.

Ostatecznie Stal Nysa zajęła siódmą pozycję, co w Nysie uznano za olbrzymi sukces.